Gulińska Uwagi o polityce żydowskiej

JADWIGA GULIŃSKA.

UWAGI
O
POLITYCE ŻYDOWSKIEJ

POZNAŃ 1920.
NAKŁADEM TYGODNIKA „RZECZPOSPOLITA".
CZCIONKAMI DRUKARNI POZNAŃSKIEJ TOW. AKC., POZNAŃ.

JADWIGA GULIŃSKA.

UWAGI
O
POLITYCE ŻYDOWSKIEJ

POZNAŃ 1920.
NAKŁADEM TYGODNIKA „RZECZPOSPOLITA".
CZCIONKAMI DRUKARNI POZNAŃSKIEJ TOW. AKC., POZNAŃ.

Czy istnieje polityka żydowska, t. j. pewne odrębne dążenia polityczne, niezależne od takichże dążeń, określonych interesami państw i narodów, wśród których żydzi przebywają?

Sądzę, że na zapytanie powyższe odpowiedzieć można z góry w sposób twierdzący.

Czy żydów uważać będziemy za odrębny naród lub tylko odrębną grupę rasowo - wyznaniową i plemienną, nie ulega wątpliwości, że jakkolwiek rozproszeni po całym świecie, bez własnego terytorjum i żywego języka, złączeni są oni jednak ze sobą nie tylko wspólnem pochodzeniem, religją i tradycją, lecz i tożsamością właśnie swego losu — swą bezdomnością, oraz skutkami jej. Stąd wyniknąć muszą wspólne zainteresowania, a w dalszym ciągu wspólne interesy, dążenia i cele oraz solidarność w pracy nad ich osiągnięciem.

A czemże innem jest polityka?

Byłoby rzeczą prawie niezrozumiałą, aby w umyśle ludu wielomiljonowego, zdolnego i obdarzonego potężnym instynktem życia, nie powstawały te lub inne plany i koncepcje, aby nie poszukiwano takiej czy innej drogi wyjścia z położenia, mającego wszędzie te same przyczyny — bezdomność, brak własnego terytorjum, brak ojczyzny.

Mimo to, istnieje pewna trudność w stwierdzeniu tej jednolitości myśli politycznej żydowskiej, co wynika z kilku przyczyn.

Tak samo jak klasa posiadająca nie ma zrozumienia dla psychiki wydziedziczonej klasy, równie narody-dziedzice nie rozumieją narodu-tułacza. To po pierwsze.

Następnie współzawodnictwo między państwami zmusza i żydowską część ich ludności do przyjęcia w niem udziału i solidaryzowania się z poszczególnemi sytuacjami, odpowiadającemi ich miejscowym i czasowym interesom. Po trzecie, interes specyficznie żydowski stawia ich najczęściej w kolizję albo z jednem albo z drugiem z państw współzawodniczących, przez nich zamieszkiwanych, zmuszając ich przez to do ukrywania swego sposobu myślenia, aby nie narażać siebie lub swych pobratymców na skutki nielojalności.

Nakoniec i co najważniejsze: same cele polityczne żydowskie ujawnione być, j a k o t a k i e, w całości swej wogóle nie mogą, ponieważ osiągnięcie ich jest możliwe tylko na terytorjum, gdzie już inny naród uważa się i uważać pragnie za wyłącznego gospodarza. Stąd pochodzi, iż — wbrew oczywistości — fakt istnienia odrębnej polityki żydowskiej jest napół lub zupełnie przeoczany, a przez wielu wcale nawet nie podejrzewany i uważany za prosty wymysł antysemitów. Dodać tu jeszcze trzeba, że narody najbardziej wyszkolone politycznie, zachodnie, mając u siebie nieznaczny stosunkowo odsetek ludności żydowskiej, były dotychczas na ziemiach własnych słabiej zainteresowane prądami politycznemi wśród niej i uległy złudzeniu, że asymilacja językowo-obyczajowa jest jednoznaczna z polityczną. Stąd ich n i e d o c e n i e n i e ważności kwestji na terenie polityki m i ę d z y n a r o d o w e j.

Punkt wyjścia polityki żydowskiej tkwi głęboko w przeszłości dziejowej. Wyprowadzić go trzeba z samego faktu pozbawienia ich ongi historycznego terytorjum i idącego z tem w parze rozproszenia.

Ludy wydziedziczone częściowo, lecz pozostawione w swych prastarych siedzibach, albo się względnie szybko asymilują ze zwycięzcami, albo trwają, i dążą w końcu zawsze do uzyskania lub odzyskania tylko państwowej niezależności, co im się też zwykle, nie prędzej to później, udaje. Żydzi, jako naród bez ziemi, stali się anomalją pośród ludów, utrwalających coraz więcej swój byt odrębny na podstawie właśnie coraz ściślej i stalej określanych granic terytorjalnych, który to proces, dodać trzeba, nie jest jeszcze do dzisiejszego dnia zupełnie ukończony. Dzięki innej rasie, religji i wogóle swej starej odrębnej kulturze wschodniej, dzięki także swym wysokim ambicjom i pysze „narodu wybranego", żydzi, mimo tysiąca lat trwającej tułaczki, asymilacji faktycznej nie ulegli. Może niemniej od przytoczonych przyczyn działała tu pewna okoliczność, odgrywająca i pod innemi względami decydującą rolę. Było nią szczególne wypaczenie ich rozwoju społecznego.

Podczas gdy ludność osiadła różniczkowała się coraz więcej na stany, żydowska, trudniąca się poniewoli tylko spekulacją pieniężną, handlem i rzemiosłem, tworzyła wyłącznie stan miejski. Głębokie różnice prawne i psychiczne, jakie się wytworzyły między stanami tego samego plemienia, ułatwiały wzajemne przenikanie się i asymilację stanową odnośnych żywiołów obcych z rdzennemi. Tak np. w Polsce spolszczyły się szybko tak liczne w XIII wieku kolonje chłopów

niemieckich po wsiach, natomiast o wiele dłużej, z powodu słabości żywiołu mieszczańskiego polskiego, opierało się asymilacji mieszczaństwo niemieckie po miastach. Żydzi tworzyli społeczność prawie odrębną, wewnętrznie jednolitą. Była u nich wprawdzie arystokracja (uczeni) i plebs, bogaci i biedni, ale różnice te nie wypływały ani z przywilejów, względnie upośledzenia prawnego, ani były oparte na podstawie posiadania na własność ziemi. Były one raczej skutkiem odmian indywidualnych i gatunkowych, nie zaś właściwej różnicy stanów. Stąd i psychika żydów posiadała daleko więcej cech wspólnych między sobą, aniżeli psychika każdego innego stanowego społeczeństwa. Pogarda np. dla pracy fizycznej, która w tych ostatnich objęła tylko stany wyższe, u żydów stała się ogólną i odgrywa do dziś niemałą rolę w kształtowaniu się ich politycznych założeń i celów. Można powiedzieć, że żydzi, będąc z natury swego położenia, jako bezdomni tułacze, skazani z góry na służenie innym, na byt proletarjuszy, dzięki swej niepospolitej energji i szczególnym właściwościom rasy rozwinęli w sobie takie cechy, które uzdolniły ich do czegoś zgoła przeciwnego. W miarę jak punkt ciężkości rozwoju społecznego przenosił się od właścicieli ziemi do miasta, do posiadaczy kapitału ruchomego, kupieckiego, szczególna, kaleka struktura społeczna żydów otwierała przed nimi niespodziewanie widoki na możliwość — teoretyczną — podniesienia się całej ich społeczności do wyżyn klasy uprzywilejowanej i rządzącej — do burżuazji.

Ta potencjonalna dążność do wyemancypowania się kapitalistycznego, stając się cechą najbardziej uderzającą

i wybitną żydowskiego społeczeństwa, stworzyła dla nich nowy tragiczny konflikt.

Liczba stanowisk uprzywilejowanych nie może powiększać się do nieskończoności. W danem środowisku, na danym szczeblu rozwoju jest ona mniejwięcej ściśle określoną. O ile zajmie je przybysz, będzie ich o tyle mniej dla aborygenów — i odwrotnie. Dawne prześladowania żydów i wypędzanie ich zawsze po paru stuleciach zewsząd, z Niemiec już na zaraniu czasów nowożytnych, miało zapewne, poza fanatyzmem religijnym, i ten już motyw, że rosnące bogactwa jednostek z pośród żydostwa budziły zawiść względem nich, jako obcych, licznych, więc niebezpiecznych konkurentów, u przedstawicieli stanów, roszczących prawo do wszystkich zyskowych placówek w swoim kraju i państwie.

Żydzi, zmuszeni w ten sposób wycofać się z Południa i Zachodu Europy, nadewszystko z Niemiec, zaczęli zaludniać masowo kraje słowiańskie, w pierwszym rzędzie najbliższe i najbardziej dla nich gościnne państwo polskie.

Z Niemiec przynieśli z sobą do Polski żargon niemiecki, uważany już jako język potoczny ogólny, własny. Było to dowodem ich zdolności do asymilacji kulturalnej w środowiskach im pokrewnych, mieszczańskich. W Polsce, gdzie jak wiemy, stan mieszczański był nieliczny i przeważnie obcego, właśnie niemieckiego pochodzenia, żydzi znaleźli się prawie zupełnie poza orbitą wpływów kulturalnych polskich. Natomiast nie napotkali oni tutaj tych przeszkód, jakie stały się przyczyną ich przymusowej emigracji z Niemiec — nietolerancji religijnej oraz silniejszej konkurencji handlowej. To pozwoliło im zwolna stać się prawie

jedynymi w Polsce przedstawicielami stanu kupieckiego, a w znacznej mierze i rzemieślniczego.

W Polsce ten fakt, że jeden, zbyt potężny i liczny uprzywilejowany stan szlachecki, pochłonął na swój wyłączny użytek i służbę wszystkie siły społeczne polskie, pozostawiał ludności przeważnie obcej po miastach, niejako carte blanche, wyłączny przywilej na handel, przemysł i rzemiosło. Okazało się wszelako, że obie strony źle wyszły na tem rozgraniczeniu pola pracy oraz zysków i korzyści. Przybysze, nie związani z krajem i ludźmi tysiącznemi węzłami, nawiązującemi się zwykle w tym samym narodzie mimo różnic stanowych, dbając tylko o doraźne zyski, lekceważyli układ sił społeczno - politycznych w obcym sobie kraju i nie przyszło im wcale do głowy, że mogą sami wpłynąć na zmianę stosunku tych sił. W ten sposób nie mogli oni spełnić w Polsce tego historycznego zadania, jakie wszędzie przypadło w udziale mieszczaństwu — obalenia pospołu z ludem wiejskim pańszczyźnianym przywilejów prawnych, związanych z posiadaniem wyłącznem ziemi i położenia przez to fundamentu pod budowę nowożytnego państwa.

Pozbawieni sojuszników stanowych w mieszczaństwie polskiem, odosobnieni całkowicie, nie zdołali też przeciwdziałać upadkowi miast — i razem obniżeniu poziomu własnego życia — a to zarówno pod względem kultury materjalnej jak i duchowej. Polskie zaś społeczeństwo szlacheckie przypłaciło zbyt długi zastój w rozwoju społecznym utratą władzy politycznej na rzecz państw zaborczych.

Niewola Polski staje się punktem zwrotnym w stosunkach polsko-żydowskich. Równa ich pod pewnym względem jako zmuszonych podle-

gać tej samej obcej władzy, z drugiej strony dzieli samych żydów polskich na poddanych trzech różnych państw.

Pod panowaniem Prus i Austrji odżywają szybko wśród żydów stare tradycje niemieckie. Mimo że wypędzeni ongi z Niemiec, zachowali o nich wspomnienie sympatyczne, jako o środowisku mieszczańskiem, w którem konkurowali zwycięsko, gdzie jako stan mogli mieć — gdyby im w niem wolno było pozostać — widoki powodzenia i rozwoju. To zdecydowało od razu ich stosunek do obcych rządów. Stanęli całkowicie po ich stronie przeciw polakom. Stanowisko wobec rządów zaborczych i ich organów ułatwił im znakomicie żargon niemiecki, którym się bez przerwy, jako językiem własnym, posługiwali. W tych warunkach mogli zostać użyci z powodzeniem jako narzędzie germanizacji kraju w ręku nowych jego władców. Rolę tę, przerwaną później pod zaborem austrjackim nadaniem autonomji Galicji, w zaborze pruskim pełnili do ostatniej chwili, z całą świadomością, powołując się na nią publicznie, jako na tytuł zasługi wobec rządu i narodu niemieckiego.

W zaborze rosyjskim sprawa miała się nieco inaczej. Zależność całego życia wewnątrz kraju od posiadającej jeszcze wciąż olbrzymią przewagę społeczną szlachty polskiej oraz dzikość wschodniego najeźdzcy sprawiły, że lubo jednostki, wcale nie rzadko, czy to pod wpływem teroru czy też chęci zysku, oddawały także zdradzieckie usługi Rosji przeciw polakom, p o l i t y c z n i e długo jeszcze nie występowano przeciw nim. Udział, acz niewielki, żydów w powstaniach polskich świadczy, że mogła już być nawet mowa

o poważniejszych i głębszych zaczątkach ich asymilacji politycznej w zaborze rosyjskim.

Zwrot stanowczy pod tym względem nastąpił dopiero po powstaniu 63-go roku oraz po zamknięciu wysokiemi cłami granicy do Niemiec a otwarcie jej z Królestwa Polskiego — do Cesarstwa rosyjskiego.

Narodziny wielkiego przemysłu w Polsce z widokami na rynki rosyjskie, na wielkie i łatwe zyski, oraz beznadziejność polityczna, jaka objęła samo społeczeństwo polskie, wzrost potęgi imperjalistycznej Rosji i Prus jednocześnie, stały się nowemi wytycznemi dla myśli politycznej zarówno wśród polaków jak i wśród żydów. Ideał polityczny—już wykarmiony niewolą, a zarysowany jeszcze przed powstaniem przez Wielopolskiego — autonomja Królestwa w granicach Rosji — stał się, wraz z równouprawnieniem obywatelskiem żydów, wspólną platformą zarówno tych ostatnich, jak i rodzącego się dopiero polskiego mieszczaństwa.

Wynikiem tego był ów liberalizm Królestwa w stosunku do żydów oraz prąd asymilatorski, któremu sprzyjały zarówno żydowskie jak i polskie sfery. Wszystko to znalazło odbicie w t. zw. pozytywiźmie warszawskim i dosięgło szczytu między 70—80 rokiem. Lecz jednocześnie zarysowały się już nowe i nadzwyczaj doniosłe zmiany.

Ucisk rosyjski w Polsce doszedł do ostatnich granic. Przyniósł on z jednej strony zgnębienie moralne mas, oraz serwilizm, czyli t. zw. ugodowość warstw zasobnych — ziemiaństwa i wybijającego się, dzięki wspomnianym wyżej konjunkturom, mieszczaństwa. Z drugiej strony obudził na nowo w duchowej elicie narodu myśl powstańczą,

myśl zbrojnej walk iz caratem i oderwania się od Rosji.

Tymczasem utworzona przez rząd carski w r. 1881 na granicach Rosji etnograficznej „linja osiadłości“ żydów zaczęła skupiać całą ich masę nietylko na ziemiach Litwy, Białorusi i Ukrainy, lecz i w Królestwie Polskiem Fakt to był pierwszorzędnej doniosłości.

Wpływ przybyszów z Rosji na żydów dawniej osiadłych był wielki i wielostronny. Ekonomicznie — zwiększając konkurencję handlową — przysparzali oni szeregów proletarjatu robotniczego, b. nielicznego dotąd, a zarazem pomnażali sumę bogactw oraz ich koncentrację. Kontury klasowe zaczęły się wyraźniej zarysowywać. Rosła nędza ale i bogactwa i znaczenie żydów w kraju. Położenie mas drobnomieszczańskich już i przedtem marne, stało się teraz nad wszelki wyraz ciężkie. Politycznie — wnieśli nowi przybysze do świata żydowskiego w Polsce pierwsze zarysy własnej idei — idei porewolucyjnej, wolnej, wielkiej Rosji jako głównego terenu kolonizacyjnego, przyszłej ojczyzny, „ziemi obiecanej“ żydów. Rewolucja nieunikniona w caracie, dla nich była środkiem do celu koniecznym, nieodzownym, jedynym. Rozpoczęła się propaganda. Zaczęto przeszczepiać z największą usilnością rosyjską literaturę liberalistyczną i socjalistyczno - rewolucyjną. Początkowo próbowano nawet narzucić i język rosyjski na miejsce polskiego, który stał się już był językiem domowym i towarzyskim żydowskich sfer oświeconych w Królestwie. To ostatnie nie udało się jednak zupełnie, — a wogóle cały ten prąd w pierwszych latach był namiętnie zwalczany przez żydów polskich, wraz z jego apostołami. Nienawidzono ich nawet, widząc w nich groźnych dla siebie konkurentów i rzeczników

tej Rosji przeklinanej po stokroć, która dla żydów nie miała dotąd nic, prócz pogromów i praw wyjątkowych. Trwało to jednak względnie krótko. Im bardziej pogarszały się stosunki wśród mas, tem intensywniej szukać musiano drogi wyjścia. Myśl, raz rzucona, przenikać poczęła coraz dalej i głębiej, pociągając ku sobie wszystkie najenergiczniejsze elementy rasy. W pierwszym rzędzie była to młodzież mniej lub więcej burżuazyjnego pochodzenia oraz znędzniałe, sproletaryzowane rzesze.

Zwolna jednak cały, prawie bez wyjątku, ogół zaczął ulegać urokowi perspektywy ukazanej przez przybyszów z Cesarstwa, nie wyłączając spolonizowanych kulturalnie sfer inteligencji — burżuazyjnej, osobiście zadowolonych z położenia i nie pragnących dla siebie zmiany. Działo się tak u tych ostatnich nietylko przez poczucie solidarności ze specyficznie pojętym interesem ogółu żydowskiego, lecz i przez pewien wstyd ukryty za te masy coraz liczniejsze, opadające na coraz niższy poziom społeczny i moralny, z któremi łączyło ich pochodzenie. Odczuwano tam nie mniej żywo od polaków, że żydów w Polsce jest za dużo, że w razie udania się planu opanowania przyszłej rewolucji rosyjskiej przez żydów i otworzeniu dla nich szeroko drzwi Rosji, będzie im wszystkim, także i pozostałym w Polsce, przestronniej i lepiej.

Najbardziej charakterystycznym może objawem tej szybkiej zmiany było stanowisko, jakie zajęli w r. 1905 socjaliści-żydzi, należący do P. P. Socjalistycznej. Przegrana wojna japońska i wybuch pierwszej rewolucji w Rosji, wzbudzając nadzieję na zmianę systemu rządowego także i względem żydów, zbliżyła ich od razu do progra-

mu żydów rosyjskich i zadecydowała o ich poglądach politycznych. Z dotychczasowych adherentów walki o niepodległość Polski i oderwania jej od Rosji — w myśl programu tej partji — stali się oni propagatorami federacji z Rosją na podstawie autonomji. Tu się zawiązał między socjalistami polakami a żydami z P.P.S-ów konflikt polityczny, który parokrotnie odtąd doprowadzał partję tę do rozłamów i nie przestaje być aż dotąd ukrytą przyczyną fermentu w jej łonie, oraz niejednokrotnie braku jednolitości i jasności w jej stosunku do rewolucji rosyjskiej, do politycznych jej celów i metod.

Tego politycznego konfliktu nie było między inteligentną, liberalną burżuazją polską a żydowską.

Raz już była wzmianka o tem, że stosunki polsko-żydowskie znalazły w okresie popowstaniowym wspólną platformę polityczną w programie Wielopolskiego. Podstawa ta pozostała i nadal wspólną. Ideologja polskiego mieszczaństwa wraz z jego inteligencją przystosowała się tak szybko politycznie do przejściowego położenia ekonomicznego, stworzonego faktem przynależności Polski do Rosji, że cicha zgoda ugruntowana wówczas na tem podłożu między polskiemi a żydowskiemi sferami inteligencko-mieszczańskiemi — sama przez się nie potrzebowała być bynajmniej zakłóconą. Zakłóciło ją zgoła co innego.

Żydzi podlegali w Rosji specjalnym prawom wyjątkowym. Z małemi wyjątkami (wyższa szkoła i duży kapitał) zabroniono im mieszkać i nawet podróżować po Cesarstwie, oprócz ziem b. Rzeczypospolitej Polskiej, z których uczyniono dla nich nowe, olbrzymie ghetto. Dzikość i chytrość rosyjska przeznaczyła ich tam części-

wo na pożarcie przez nędzę — i pogromy, inscenizowane od czasu do czasu skrycie przez władze same, częściowo na wyplenienie przy ich pomocy żywiołu polskiego na tych ziemiach, jako czynnika politycznego. To ostatnie zadanie spełnili żydzi gorliwie. Miasta i miasteczka Litwy i Białejrusi, dotąd przeważnie polskie, zaczęły przybierać dzięki im ,charakter rosyjski. Nie stworzyło to jednak dla nich sytuacji korzystniejszej wobec rządu. Nie mając przytem ani historycznego gruntu pod nogami, ani stanu chłopskiego, zdolnego przy zmienionych warunkach uchwycić się masowo ziemi, nie mogli oni jak większość polaków ograniczyć się względem Rosji do biernej i wyczekującej roli — ani też dążyć do rewolucji o celach politycznych narodowych, jak polska mniejszość. Musieli posłużyć się inną bronią, bardziej złożoną, choćby przyszło im przez to zachwiać na chwilę samą podstawę swego bytu, jako klasy kapitalistycznej. Bronią tą stać się miała dla nich rewolucja pod hasłem socjalistycznego przewrotu ustroju społecznego.

Socjalizm, jako dążenie do przemiany istniejącego porządku społecznego przez przeniesienie środków produkcji z rąk prywatnych pod władzę i kontrolę społeczną — jest kategorją historyczną i może powstać samorzutnie tylko na wyższym stopniu rozwoju kapitalistycznego i idącej z nim w parze przez czas dłuższy wolności politycznej. Ona dopiero umożliwia bowiem proletaryzującym się i już sproletaryzowanym masom swobodne organizowanie się i wytwarzanie instytucji, odpowiadających nietylko ich nowym warunkom bytu, lecz i nowym potrzebom i pragnieniom przyszło-

ści. Przykładem takich stosunków jest np. Anglja.

Inna natomiast sprawa z socjalizmem, jako pewnym tylko oderwanym ideałem etycznym, kształtującym uczucia i wyobrażenia mas, a stanowiącym przeciwieństwo do wszystkich nędz dnia dzisiejszego. W szeregach jego wyznawców znaleźć można wówczas nawet uprzywilejowane ekonomicznie warstwy, gdy im n. p. nie dostaje — pełni władzy politycznej odpowiadającej ich społecznemu znaczeniu, lub też gdy cierpieć muszą z powodu praw wyjątkowych — albo zastoju społecznego. Sztandar socjalistyczny odgrywa w takich razach rolę motoru, wprawiającego w ruch najwięcej zawsze upośledzone masy — jako takie, które stają się przez to zdolne do spowodowania najkonieczniejszych dla siebie i dla innych klas reform społecznych i politycznych. Walka, jaka się wówczas wywiązuje między przeciwnemi sobie partjami z jednej strony, z drugiej zaś w łonie samych socjalistycznych partji o „czystość“ i „prawdziwość“ ich zasad socjalistycznych, jest raczej walką między mającemi ustąpić z pola a dobijającemi się władzy lub też konkurującemi ze sobą klasami posiadającemi, jako takiemi, albo odłamami ich, aniżeli właściwą, nowoczesną walką społeczną, opartą na społeczno-ekonomicznych przeciwieństwach klasy wydziedziczonej kapitalistycznie do kapitalistycznie zwycięskiej, Tę drugą formę ruchu socjalistycznego napotykamy w krajach zacofanych gospodarczo i politycznie, przyczem głównym punktem ciężkości dla nielicznych warstw kierowniczych są zwykle cele polityczne, dla mas — reformy społeczne. Taką rolę odgrywa socjalizm i w Rosji. Minął już bowiem

czas rewolucji typowo mieszczańskich. Jakkolwiek cel polityczny pozostał dla Rosji n. p. ten sam — obalenie absolutyzmu, swoiste jej społeczne cele zostały już tymczasem osiągnięte na innej drodze. Zniesienie poddaństwa chłopów i zwolnienie przez to ich sił produktywnych na użytek systemu kapitalistycznego dokonane zostało mocą dekretu carskiego. Przez ten fakt zarówno dla mieszczaństwa jak dla chłopów znikł najważniejszy społeczny motyw rewolucji, dla jej zaś ideologów politycznych dzisiejszych — najgłówniejszy jej atut.

Chłop łaknął dziś nietyle obalenia absolutyzmu i politycznej wolności, której potrzeby w ciasnocie swego bytowania pierwotnego dostatecznie rozumieć nie mógł, lecz — pożądał poprostu więcej ziemi. Chciał jej mieć tyle na własność wyłączną, aby i przy istniejącej dziś prymitywnej kulturze rolnej, oraz braku środków komunikacyjnych, mógł się z niej dostatecznie wraz z rodziną wyżywić i odziać — i podatek rządowi zapłacić. Aby z tego chłopa, stanowiącego około 90% zaludnienia Rosji, uczynić potęgę rewolucyjną, zdolną obalić carat, trzeba było umożliwić mu m o r a l n i e i f a k t y c z n i e otrzymanie czego pragnął.

Pierwszego dokonać mogło hasło rewolucji pod sztandarem socjalistycznym uspołecznienia ziemi, oddania jej tym co na niej pracują w imię ideału sprawiedliwości społecznej — drugie spełnić miała rewolucja sama.

Czynnikiem kierowniczym ruchu rewolucyjnego w Rosji była i n t e l i g e n c j a warstw wszystkich, począwszy od liberalnych obszarników („ziemcy“), aż do wybitnych jednostek z pośród robotników miejskich. Była to zatem gru-

pa bardzo niejednolita klasowo, której platformę wspólną stanowiło właściwie tylko obalenie caratu, tamującego c a ł e życie społeczne. Nie ulega wątpliwości, że odłamem tej grupy najwięcej zainteresowanym i nadewszystko pierwiastkiem najwięcej klasowym, celu świadomym, byli żydzi. Dla nich upadek absolutyzmu a z nim praw wyjątkowych dla żydów, znaczył wszystko—był kwestją ekspansji całej energji klasowej rasy, był kwestją bytu. To jest powód, dla którego ludność ta, będąc więcej niż którakolwiek inna kapitalistycznie predysponowaną, znalazła się tak licznie w obozie „walczącego proletarjatu“.

Odbiło się to dość szybko i na inteligencko-burżuazyjnych sferach żydowskich w Polsce, zwłaszcza na młodzieży tych sfer, i ich stosunkach z odnośnemi sferami polskiemi. Ciche lub jawne popieranie propagandy socjalistyczno-rewolucyjnej przez żydów i razem coraz śmielsze, pogardliwsze przeciwstawianie zbiedniałej „szlacheckiej“, „klerykalnej“, „antysemickiej“ Polski — Rosji „liberalnej“, „rewolucyjnej“ „socjalistycznej“ obrażało i drażniło. Polscy bourgeois czuli się dotknięci najprzód jako polacy, gnębieni i uciskani przez tę Rosję, powtóre jako burżuazja właśnie, niechętna wszystkiemu co pachnie rewolucją. Nie czując się na wzór żydów politycznie zainteresowani w niej, nie zdawali sobie na razie sprawy z politycznej strony dziwnego dla siebie zjawiska.

Przestawiając fakty, uznali socjalizm wogóle za wymysł żydowski, i to tem chętniej, że można było w ten sposób rzucić odium i na polskich socjalistów, zamykając oczy na walkę skrytą, jaka toczyła się w łonie partji socjalistycznych w Pol-

sce — o polską lub rosyjską ideę państwową.

Bo i sama ona, burżuazja polska, tak daleką była wówczas od wiary w skuteczność walki niepodległościowej, że nie brała wogóle na serjo idei wielkich twórców programu Polskiej Partji Socjalistycznej, na czele których stał człowiek tej miary co Piłsudski.

W ten sposób zaczątki lepszych stosunków kół liberalnych polsko-żydowskich obrócone zostały w niwecz; jedni i drudzy szukali oparcia dla siebie nie w sobie nawzajem ,jako członkowie jednej klasy, lecz gdzieindziej. Polski, okastrowany politycznie, liberalizm mieszczański rozpoczął od chłopa, przeszedł później do drobnomieszczaństwa polskiego a skończył — na ziemiaństwie wraz z katolickim klerem, żydowski — sfałszowany społecznie—oparł się o radykalizującą młodzież polską i żydowską, niedobitki mieszczańskiej inteligencji liberalnej polskiej, robotników żydowskich — i polskich. Stosunki te utworzyły podstawę dwuch wielkich ugrupowań partyjnych: Narodowej Demokracji i t. zw. początkowo „Socjalnej Demokracji Król. Pol. i Litwy“, która posiadała kilka odmian i warjantów, od t. zw. „Lewicy P.P.Su“ począwszy aż do dzisiejszych komunistów włącznie, lecz nie schodziła nigdy ani na chwilę ze swego zasadniczego politycznego stanowiska: jedności państwowej Polski z Rosją.

Na czele każdej z tych dwuch wielkich grup stanęła garść ludzi żądnych władzy, usiłująca opanować cały bieg życia w kraju i skierować go na swoje wody. Były to jak gdyby dwa wewnętrzne rządy, dwie ekspozytury polskiej i żydowskiej klasy burżuazyjnej de facto i in po-

tentia, z których każda usiłowała na drodze samopomocy ,t. j. organizacji posłusznych sobie mas — tam w imię narodowych, tu społecznych haseł — stworzyć dla siebie warunki prosperowania i rozwoju w państwie obcem, zastępując sobie w ten sposób opiekę własnego rządu we własnem państwie. Hasła ich były tylko środkiem do celu, co gorsza były one pozorne tylko i kłamliwe. N. D-cja nie dążyła bowiem do niepodległości, lecz do autonomji w granicach Rosji, dążeniem S. D-cji nie było wyzwolenie się jako klasy proletarjackiej lecz właśnie położenie tamy dalszej proletaryzacji żydów i wyzwolenie się ich *kaptalistyczne* na wielkich obszarach rosyjskiego imperjum. Obie grupy miały w planie nie walkę o rząd i państwo własne, lecz jedność państwową z zaborcą. Nie tyle cele różniły ich zatem co środki. N. D-cja dążąc do porozumienia z Rosją współczesną, która była dla niej otwarta i jako rynek zbytu i jako pole dla karjery osobistej, podkreślała wobec rządu swój legalizm i reakcyjność, S. Dcja, znalazłszy się u wrót zamkniętych, rzuciła stawkę na Rosję przyszłości i popierała rewolucję. W stosunku do polskiego społeczeństwa pierwsza, operując hasłami patrjotycznemi i nacjonalistycznemi rozpoczęła od nieokreślonych zamysłów powstańczych, a skończyła na „zjednoczeniu wszystkich ziem polskich“ pod berłem cesarza Rosji, dla drugiej jedność interesów klasowych proletarjatu stała się tłem, na którem zamierzyła przeprowadzić swój plan polityczno-strategiczny. Chodziło tu o pozyskanie za pomocą haseł demagogicznych mas ludowych i ujęcie ich w ramy ogólno-państwowej organizacji rewolucyjnej po to, aby nie dopu-

ścić ich do walki z Rosją o niepodległość własnego kraju, lecz móc przeprowadzić przy ich pomocy własne swe polityczne cele.

Rok 1905 był niejako pierwszym egzaminem tej szkoły, jaką z łaski obu organizacji otrzymał lud polski. Skończył się on bratobójczą walką obu obozów robotniczych polskich. Jakkolwiek idei imperjalizmu rosyjskiego, zarówno w jej wydaniu legalnem jak i rewolucyjnem, stawiany był od samego początku świadomy i celowy opór ze strony niepodległościowców, skupionych w P.P.S., nie byli oni w stanie zapobiec rozłamowi na tem tle we własnej nawet organizacji, rozłamowi, który wówczas zakończył się ich klęską.

Nie wypadł on wprawdzie zupełnie po myśli także i polityków żydowskich, ale już wówczas osłabił wybitnie wartość ruchu robotniczego polskiego, jako czynnika polityki niepodległościowej, a tem samem osiągnął swój cel w dość znacznym stopniu.

Owocem pierwszej rewolucji rosyjskiej było podkopanie moralne, po części i prawne zasady absolutyzmu carskiego, społecznie zaś — późniejsza reforma rolna Stołypina. Dawała ona chłopu rosyjskiemu na własność prywatną tę ziemię, którą dzierżył aż dotąd na zasadzie wciąż ponawianych podziałów, dokonywanych przez prastarą, ekonomicznie dawno obumarłą gminę komunistyczną, co odczuwał jako nieznośny ciężar. Reforma ta nie zadowolniła co prawda zupełnie chłopa, nie uciszyła jego głodu ziemi, który przy nizkim stanie kultury ogólnej i rolnej mógł zostać doraźnie zadowolony tylko nowemi działami, poczynionemi kosztem własności wielkiej. Nic się nie zmie-

niło także w stosunku do siebie sił społecznych, wielka własność pozostała i nadal dominującą, co wobec braku przeciwwagi miast, zupełnie niedostatecznego rozwoju przemysłu, podtrzymywało i nadal materjalną podstawę caratu, oraz idący z tem w parze brak wewnętrznej wolności politycznej a niemniej ciemnotę i ucisk ekonomiczny zupełnie bezbronnej klasy robotników miejskich i wiejskich.

Jeżeli skutki rewolucji nie mogły zadowolnić dostatecznie rosjan, to tem więcej rozczarowani czuć się mogli żydzi.

Rok 1905 nie przyniósł im nawet tego minimum zmian, jakich po nim oczekiwali—nie zniósł faktycznie i na stałe strefy osiedlenia, nie otworzył im drzwi Rosji, co było odczuwane jako potrzeba najpilniejsza, najbardziej pożądana—i najbardziej zasadnicza! Biurokracja rosyjska, poczyniwszy społeczeństwu rdzennemu pewne, nawet w jej oczach nieodzowne już ustępstwa, nie zdradzała bynajmniej ochoty do odstąpienia od dawnej zasady w stosunku do wszelkich „inorodców“, a może najwięcej właśnie w stosunku do żydów. Nie mogła bowiem nie wiedzieć, jak wielki wpływ wywarli oni na wybuch niezadowolenia przez swój udział w rosyjskich partjach socjalistycznych. Pozorne ulgi pierwszych gorących dni ustąpiły miejsca nowym sposobom pozbawiania żydów pełnych praw obywatela rosyjskiego.

Doświadczenie wyniesione z pierwszej rewolucji rosyjskiej zmusiło niewątpliwie kierownicze umysły polityczne żydowskie do zrekognoskowania raz jeszcze całej międzynarodowej sytuacji żydostwa.

Zachód był dla nich formalnie otwarty, mogli tam korzystać z równości praw, uzyskiwać z czasem obywatelstwo. Ale w państwach tych, w tych potężnych ośrodkach narodowych kultur i narodowych interesów, skupiających dokoła siebie nawet wydziedziczone klasy, jakże mało zostawało miejsca dla obcych przybyszów! Tylko najniższa społecznie ich kategorja, używana chętnie do prac wzgardzonych przez krajowców, widzianą bywała mile lecz i wyzyskiwaną bez skrupułu. Uprzywilejowane natomiast, wyższe stanowiska i placówki strzeżone były bacznie i zazdrośnie przed apetytami obcych. Żydzi wiedzieli z własnego doświadczenia, że gdziekolwiek liczba ich przekroczy pewien, dość minimalny procent, gdzie przestaną tonąć w ogólnej masie lub interesować jako pewna odmiana kulturalna, dorzucająca nowy interesujący odcień narodowej sztuce lub bogacąca skarbiec myśli, wszędzie, gdzie uwydatnia się ich zbiorowa odrębność, osobne interesy i pragnienia, tam spotykają się zawsze z rosnącą nieżyczliwością i chłodem. Wszędzie i zawsze kończy się na tem, że się nie czują u siebie, i legenda wiecznego żyda — tułacza wciąż od nowa staje się dla nich rzeczywistością.

A jeżeli tak się ma rzecz w krajach Zachodu, jakże przedstawiają się sprawy w głównych siedzibach żydów, po miastach i miasteczkach ziem Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy?

Mimo, że żydzi stanowią w nich większość ludności, że 3/4 handlu i duża część kapitału krajowego znajduje się w ich rękach, czują się oni tam źle — i coraz gorzej. Wielkie karjery coraz rzadsze, masa proletaryzuje się niepowstrzymanie, mimo największych wysiłków i największego oporu, mimo, że w strasznej walce o utrzymanie

się na poziomie choćby cienia klasy wyższej „kupieckiej“, spada ona na dno nędzy moralnej i pasorzytnictwa, zagrażającego samemu bytowi żywiącego ich organizmu. Z jednej strony rolniczy przeważnie charakter ziem wschodnich „strefy osiedlenia“, z drugiej rosnąca z dniem każdym liczba mieszczaństwa i zwłaszcza drobnomieszczaństwa polskiego ,rozwój nowoczesnych form wymiany, słowem rozwój społeczny na modłę zbliżoną do zachodniej, sprawia, że mimo, iż przestrzeń zajęta przez żydów jest, właściwie mówiąc, bardzo duża—za małą jest dla nich jako teren życia i wzrostu członków pewnej klasy, klasy pośredników, handlarzy, inteligencji zawodowej. Nie widzą tu oni nie tylko zabezpieczenia przyszłości, ale i teraźniejszość zupełnie niezadawalniającą i pogarszającą się w oczach. — Coraz wyraźniejsze rozpadanie się ich na wielką i średnią burżuazję, drobnomieszczaństwo i proletarjat robotniczy zaczęło już było podkopywać dawną ich jedność plemienną. Wrzała w łonie ich namiętna i gwałtowna walka prądów, programów, idei. Pierwszy legł pobity prąd polsko-asymilatorski. Polszczenie się językowe, po części i kulturalno-obyczajowe postępowało wprawdzie wciąż naprzód mimo wszystko, ale odrębność dążeń, odrębność interesów publicznych i specjalnie politycznych, zaczynała coraz więcej występować na jaw. Jednocześnie następują coraz większe zmiany w stosunku do ludności polskiej — i odwrotnie.

Aż dotąd żydzi, rozumiejąc, iż niższość ich poziomu życiowego w porównaniu np. do nielicznych żydów niemieckich, pozostaje w związku ze stanem społeczno-politycznym Polski, za pewien równoważnik tego stanu rzeczy przyjęli swój

w niej przywilej handlowy . Warstwy bogacące się, średnie i wyższe, przywykły uważać kraj ten za siedzibę mniej lub więcej stałą gdzie będą mogli istnieć obok polaków i dorównać im, lub z czasem nawet i przewyższyć w sumie posiadanych bogactw i znaczenia. Stosunki wzajemne nie były pozbawione scysji, wynikających z nierozumienia się i niedoceniania wzajemnego więcej, niż z uprzedzeń rasowych, nie było w nich jednak długo pierwiastków politycznej walki. Wiemy już, że dopiero napływ żydów rosyjskich oraz rosnąca konkurencja handlowa polskiej ludności, pozbawionej na równi z żydami udziału w administracji kraju i przeto zmuszonej, jak oni, szukać ratunku w drobnomieszczańskiej egzystencji, zmieniła te stosunki. Pogarszające się ogólne położenie ekonomiczne i polityczne Polski zbudziło wrogie i pogardliwe uczucia względem ludzi i kraju i uczyniły ich jeszcze bardziej zdecydowanymi na hasła swych współwyznawców z Cesarstwa.

Nawiasem jednak zauważyć tu trzeba, że typowe drobnomieszczaństwo, związane z gruntem, posiadaniem choćby drobnego przedsiębiorstwa czy nieruchomości, nie dało się aż do ostatniej chwili pozbawić swych specjalnych tradycyjnych sympatji i aspiracji politycznych. Polska, jako Judeo—Polska, Polska—Syon nowy pod łaskawym protektoratem czy zgoła panowaniem Niemiec na miejsce Rosji, wydawała się im wciąż najpiękniejszą perspektywą dziejową. I dopiero klęska wojenna Niemiec czasu wojny powszechnej, osłabiła ich zaufanie i przekonała o nierealności tych marzeń. Polskiemu drobnomieszczaństwu przybył w tych sympatjach dla Niemiec nowy motyw wzmacniający zawiść kon-

kurencyjną. Kierowane politycznie przez burżuazję, zorjentowaną w kierunku rynków rosyjskich, będące w daleko mniejszym stopniu niż żydzi panami rynku krajowego, zwróciło się ono wyłącznie przeciw frontowi niemieckiemu, odczuwając przez to w żydach tem namiętniej i wszechstronniej swojego wroga. Nienawiść stała się wzajemną, przybierając formy złośliwe i agresywne. W ten sposób antagonizm polsko-żydowski przeniknął we wszystkie sfery, opierając się zarówno na ekonomicznych, społecznych jak i politycznych motywach. Taki stan rzeczy mógł tylko podniecić namiętne pragnienie całego żydostwa wybicia sobie za wszelką cenę drzwi do Rosji.

Przebieg wojny powszechnej wyprowadził na jaw wszystkie te, mniej lub więcej utajone jeszcze tendencje rozwojowe myśli politycznej żydowskiej.

Zwycięstwo Niemiec nad Rosją pozwoliło zatryumfować na chwilę w Polsce niemieckiej orjentacji drobnomieszczaństwa żydowskiego, lecz dalej patrzącym ukazywało w perspektywie zagadkę Polski. Myśl, że może ona odzyskać zupełną wolność, napełniała żydów niewymowną trwogą. Wszak utrwaliłoby to jeszcze granicę dzielącą ich od Rosji, odcięło ich od niej może na zawsze.

Dłuższy czas trwająca propaganda rewolucyjna skupiając ich znowu dokoła wspólnej idei, wzmacniała napowrót solidarność plemienną, walka i ofiary dla niej ponoszone budziły zapomniane już prawie poczucie pewnej moralnej siły i wartości i podnosiły jeszcze pragnienie znaczenia i potęgi. Twarda rzeczywistość wykazywała tymczasem coraz dowodniej niemożliwość zaspo-

kojenia tych pożądań w strefie osiedlenia, zbyt ciasnej dla kompleksu, aspirującego w całości do roli warstwy wyższej, panującej, do stania się narodem panów.

Sama w sobie dążność taka nie jest wsród narodów zjawiskiem wyjątkowem. Występowała już nieraz w historji, zauważyć ją można i dzisiaj. Wyjątkową i przeto trudniejszą do zauważenia jest ta tendencja u żydów tylko z powodu upośledzenia ich na punkcie własnego politycznego terytorjum i własnego państwa, natomiast wyjaśnia nam ją ich ułomny skład społeczny.

Zamiast tamtych potężnych dźwigni żydzi doszukiwać się musieli innych środków — i znaleźli je — z jednej strony w potędze swego kapitału międzynarodowego, pozwalającego wpływać nadewszystko na opinję przy pomocy p r a s y, z drugiej—w ideach wszechludzkich, przez opanowywanie ich i posługiwanie się niemi dla własnych celów. Idee takie bowiem, obok otuchy moralnej, dostarczają we współwyznawcach swoich niemniej licznych i niemniej oddanych przywódcom swoim armji, aniżeli militarny aparat państwa narodowego.

Z jakichkolwiek jednak przyczyn występuje na widownię zjawisko narodu — klasy, czy innej społeczności żądnej w całości panowania i władzy musi ona upatrywać dla siebie terenu do owładnięcia dostatecznie obszernego i o ile możności niezużytkowanego jeszcze, czyli takiego, coby tę podaż olbrzymią kandydatów do wyższej karjery życiowej pochłonąć i zużytkować był zdolny.

Nie Polska, jako żywo, może być takim krajem dla żydów w przyszłości. Gęstość jej zaludnienia i jej skład społeczny, ogromny procent warstwy ongi szlacheckiej, która z rozbicia spo-

łecznego i politycznego wyniosła nienaruszone tradycje władzy i poczucie prawa do wszystkich uprzywilejowanych placówek, czynią z niej w ogólności kraj żydom specjalnie nienawistny. Godzić ich z nim mogła tylko czasowa jego impotencja. Z chwilą jednak gdy państwo własne przyjść miało z pomocą odradzającym się już częściowo i bez tego społecznym siłom, pozwolić się zamknąć w granicach Polski równałoby się przyjęciu wyroku zagłady wszystkich swych ambitnych planów.

Cóż ich tu bowiem w danym razie czekać może? Dalsza i ostateczna proletaryzacja mas drobnomieszczańskich i powolna asymilacja górnej ich warstwy.

A wszak te właśnie masy drobnomieszczańskie stanowią — *jako takie* — suigeneris „ludową“ podstawę i niewysychające nigdy źródło rosnących z pokolenia w pokolenie międzynarodowych wpływów, potęgi i władzy żydostwa, podstawę samego ich istnienia jako narodu — klasy kapitalistycznej.

Nie Polska przeto, choćby nawet poddana wpływom Niemiec—jak sobie marzyli z początku sklepikarze żydowscy — ale odcięta granicą od Rosji — lecz Rosja sama, z jej niezmierzonemi i mało zaludnionemi obszarami i bogactwami naturalnemi, Rosja wyzwolona z pod władzy caratu i biurokracji, a połączona w jakikolwiek sposób ze wszystkiemi ziemiami zamieszkałemi obecnie przez żydów w większej ilości, stać się miała owym bezbrzeżnym prawie oceanem, na który swobodnie i bezpiecznie wypłynąćby mogła bandera tułaczego dotąd narodu. Jednocześnie równałoby się to niejako ostatecznemu zlikwidowaniu kwestji żydowskiej w Europie, zakończeniu przymu-

sowej tułaczki. Wszak wielka Rosja długo jeszcze potrzebować będzie ludzi, zdolnych wykorzystać wszystkie jej kapitalistyczne możliwości rozwojowe, wszak przy zmienionych stosunkach politycznych mogłaby ona zapewnić pierwsze miejsca rasie zdolnej, uważającej się za przeznaczoną do panowania nad światem...

Ważnym momentem umożliwiającym osięgnięcie tych zamierzeń jest brak wewnętrznego antagonizmu między tak pojętym interesem żydów a pragnieniem utrzymania powstałych z zaborów granic Rosji, z którem nie ukrywali się nigdy nietvlko reakcjoniści lecz i rewolucjoniści rosyjscy. Jakże inaczej ma się rzecz z Polską! Polska, czy demokratyczna, czy imperjalistyczna, nie może przecież istnieć jako państwo — nie oderwawszy się wprzód od Rosji!

Kierownicy polityki żydowskiej nie wahali się w wyborze.

Klęska Rosji, poniesiona w wojnie powszechnej, była początkiem drugiej rewolucji rosyjskiej. Hasło „precz z wojną“ zamieniło klęskę w kompletny rozgrom, ale dało rewolucjonistom władzę w ręce. Po pewnych wahaniach skupiła się ona wyłącznie w ręku tej grupy rewolucyjnej, która była najbardziej zdecydowana i celu swego świadoma, a przeto umiejąca dobierać najskuteczniejszych do jego osiągnięcia metod. Kiereńskij ustąpił miejsca Leninom i Trockim, próba rządzenia demokratycznie — skrajnemu centralizmowi i terorowi, nazwanemu dyktaturą proletarjatu. Nie ulega wątpliwości, że w tym drugim rządzie rewolucyjnym czynnikiem najbardziej decydującym byli żydzi. Nietylko Trocki, także i główny ideowy wódz bolszewizmu, Lenin, nie konspirował za

czasów pierwszej swej młodości w Rosji swego pochodzenia żydowskiego, (może na poły żydowskiego) przynajmniej wobec współplemieńców, którzy już wtedy widzieli w nim swego wielkiego człowieka i uważali za przyszłą chlubę. Szczegół to zresztą zbędny wobec d u c h a, ożywiającego całą działalność sztabu bolszewickiego.

Miała ona na oku dwa punkty: Zlikwidowanie możliwie gruntowne bizantynizmu rosyjskiego, oraz niedopuszczenie do głosu i rządów tej licznej inteligencji rosyjskiej, której długa i męczeńska walka z carskim rządem i wytrwała, ofiarna praca nad ludem przygotowały kadry tej Rosji nowej, co zastąpić miała starą, carską.

Oba cele osiągnięto. Padł carat, wielka własność została zlikwidowana, bodaj ostatecznie, inteligencja rosyjska częściowo wymordowana, częściowo sterroryzowana moralnie i materjalnie przestała wpływać na bieg spraw publicznych. Rewolucja mogła się wykazać rezultatami odpowiadającemi elementarnym politycznym potrzebom i pożądaniom społecznym ludu Rosji, ale nie stworzyła, przeciwnie, pozbawiła ją po części tych społecznych czynników rosyjskich, które po obaleniu caratu stać się miały nową siłą organizacyjną narodu i państwa. Lecz ani to ostatnie, ani upadek caratu, ani objęcie przez chłopów ziemi dawnych obszarników nie były jeszcze dostateczne dla zabezpieczenia w Rosji stanowiska żydom, dla zapewnienia im w niej n a s t a łe prawnego i faktycznego równouprawnienia obywatelskiego. Nic nie gwarantowało również trwałości rządu bolszewickiego. Chłop, choć rewolucja dała mu ziemię darmo, nie jest przyjacielem bolszewików. Nie chce „niechrystów“ za panów. Sztandar komunistyczny stał się niewy-

godnym dla niego z chwilą, gdy ziemię posiadł. Gotów on będzie poprzeć każdy rząd, choćby reakcyjny, co mu zapewni ziemię na własność wyłączną, a może i pogodzi go z cerkwią prawosławną, która długo jeszcze będzie lepiej odpowiadała jego potrzebom duchowym aniżeli literatura komunistyczna. W tem tkwi właśnie niebezpieczeństwo dla dzisiejszych panów Rosji. Trzymają się oni wprawdzie dotąd, ale tylko dzięki temu, że prócz nich Rosja nie zdobyła się na wydanie innego rządu, któryby uregulował sprawę rolną w sposób przez chłopów pożądany, dlatego, że niema ich kto obalić. Ale lada dzień utonąć mogą w ogólnej anarchji, rozpłynąć się wraz z państwem rosyjskiem w nicość.

Na dobitkę, dalszy przebieg wojny ukazał nowe zmiany na horyzoncie politycznym. Nietylko utwierdził byt państwowy Polski, ale taż Polska sama, tak lekceważona dotąd przez żydów, zaczęła od razu kroczyć drogą, mogącą doprowadzić do zupełnego unicestwienia całego ich planu politycznego.

Było to niezmiernej doniosłości założenie Piłsudskiego, aby korzystając z jednoczesnego osłabienia Rosji i Niemiec — sytuacji, która się może drugi raz nie powtórzy — wyzwolić przy pomocy oręża polskiego i powołać do samodzielnego państwowego bytu te ludy i ziemie, które dzielą etnograficzną Polskę od etnograficznej Rosji, oraz Rosję — od Niemiec. Osiągnęłoby się przez to dwie rzeczy pierwszorzędnej, a może decydującej wagi dla przyszłego bytu Polski: poderwanie w sposób najnaturalniejszy i najbardziej skuteczny podstaw imperjalizmu rosyjskiego w kierunku na Zachód, oraz utrudnienie, prawie że uniemożliwienie sojuszu Rosji z imperjalistycznemi

Niemcami — i pozbawienie ich przez to zdolności zwycięskiego parcia na Wschód — a oraz i na Zachód.

Polsce i ludowi Litwy i Rusi zapewniłoby to bezpieczny pokojowy rozwój, całemu Wschodowi, całej Europie pokój trwały. Wreszcie ludowi samej Rosji — wewnętrzną polityczną wolność.

Ale omawiany wyżej plan polityki żydowskiej poniósłby przez to cios śmiertelny.

Ziemie litewsko-ruskie wraz z Polską wszak są ż—to właśnie owe główne siedziby ludności żydowskiej. Utworzenie między niemi a Rosją granic państwowych przy pomocy wolnych, narodowych państw, związanych ze sobą wspólnym interesem obrony przed Rosją i Niemcami, równałoby się ustaleniu na zawsze starej, carskiej „strefy osiedlenia“ żydów i czyniło z nich wobec Rosji cudzoziemców. Nie na podstawie praw wyjątkowych,które trwać wiecznie nie mogły, które usunęła już rewolucja, ale na skutek stałego i niezmiennego prawa państwowego!

Jakichże i gdzie należało szukać środków, aby przeciwdziałać tej tak strasznej dla nich ewentualności?

A z drugiej strony jak umożliwić w Rosji wciąż chłopskiej, Rosji prawosławnej powstanie takich stosunków, któreby wyłączały pogromy żydów i czyniły ich bez zastrzeżeń obywatelami całej wielkiej Rosji? Wreszcie, skąd wziąć sił państwowo-twórczych do odbudowania tego kolosu rosyjskiego, wijącego się bezsilnie w szponach czerwonego teroru — i anarchji?

Tutaj przyszła znów politykom żydowskim na pomoc koncepcja socjalistyczna.

Socjalizm, jako idea przyszłości, przewiduje m o ż l i w o ś ć zniesienia granic politycznych

między ludami wówczas, gdy ustrój społeczny straci zupełnie swój dzisiejszy klasowy charakter, przez co upadnie podstawa wyzysku nietylko człowieka przez człowieka, lecz także narodu przez naród.

Rzecz jednak oczywista, że dopóki w łonie dzisiejszych społeczeństw nie zostanie wyhodowany wyższy, społeczny system wytwarzania i podziału, zorganizowany przez samych wytwórców i spożywców i nie wykaże doświadczalnie, a nie tylko teoretycznie, swej gospodarczej i etycznej wyższości nad kapitalistycznym systemem produkcji i wymiany, dopóty o zniesieniu dekretem rewolucyjnym ustroju kapitalistycznego — a z nim istnienia klas — nie może być jeszcze mowy. Niwecząc w tych warunkach organizację kapitalistyczną usuwa się tylko jednych kapitalistów, a czyni miejsce drugim, którzy ją odbudują na nowo. Stąd wynika, że i zniesienie granic, mające być dopiero konsekwencją i to nie konieczną tych nowych stosunków, należy odsunąć w dalszą przyszłość.

Koncepcji tej uchwycili się jednak z całą namiętnością socjaliści żydowscy, wywierający tak wielki wpływ na ideologiczną i polityczną stronę rewolucji rosyjskiej.

Odpowiadała ona nietylko ich planom politycznym, lecz i całej ich psychice. Prąd patrjotyczny, który owionął był przedtem na chwilę społeczeństwo żydowskie, rozwiał się prawie bez śladu. Zrozumiano lub odczuto, że idea państwa narodowego, nawet w ł a s n e g o p a ń s t w a, dalekiej swej, małej azjatyckiej ojczyzny, stoi w zupełnem przeciwieństwie do ich dążeń, potrzeb, ambicji jako zdobywczego narodu — klasy i pożegnali się z nią w duszy zapewne raz na zawsze. Już

przedtem, jako agitatorzy partyjni, żydzi podkreślali wszędzie ze szczególnym naciskiem pierwiastek międzynarodowy w socjaliźmie, czyniąc z niego nietylko tam gdzie trzeba, lecz i gdzie nie trzeba, główny punkt socjalistycznego credo, starając się zaszczepić w robotnikach przekonanie, że jako wydziedziczeni, nie mają ojczyzny, że ich ojczyzną jest świat cały, że walka o niepodległość narodową leży tylko w interesie klas posiadających. Na dnie tego kosmopolityzmu żydowskiego tkwił zawsze głęboko ukryty interes rasy, i więcej jeszcze interes k l a s y. Dziś zapragniono ujrzeć owoc tej siejby.

Wszelkie namiętne pożądanie jest matką wiary, a wiara jest zaraźliwa. Reszty warunków propagandy dopełniła żywa fantazja rasy, bezkrytyczność mas, wreszcie sytuacja międzynarodowa stworzona przez wojnę. Liczono na to, że nędza i cierpienia miljonów, że zawiedzione nadzieje i ambicje będą szukały dla siebie jakiegoś wyrazu—ratunku czy pomocy, zadośćuczynienia lub pomsty. I nie zawiedziono się. Pierwsze na apel bolszewików—komunistów odpowiedziały Węgry, widząc w haśle rewolucji powszechnej i zniesienia granic możność odmienienia dla siebie wyroku historji, podpisanego przez wojnę przegraną. Rewolucja ta upadła wprawdzie, a dalsze fale od rzuconego ręką bolszewików—komunistów pocisku ideowego były już znacznie słabsze. Ale za to nie znikły one tak szybko, żłobiły się głębiej i trwalej.

Zwycięstwo koalicji było niewątpliwie tryumfem liberalistycznego kapitalizmu Anglji, Francji i Ameryki nietylko nad zacofaną Rosją, lecz i nad kapitalizmem Niemiec, obciążonym jeszcze wielu przeżytkami feodalnemi. Lecz choć zwycięska, wojna i tam obnażyła wszystkie przepaści

społeczne, nad któremi odbywał się ten prawdziwy taniec szatanów.

Najwyższa chwila tryumfu była jednocześnie pierwszym momentem zmierzchu bogów kapitalistycznego świata. Nietylko zwyciężonym — i zwycięskim masom ludowym wojna przyniosła głód i nędzę i ukazała matnię w jakiej grzęzną i marnieją. Idea zniesienia już dziś granic i zjednoczenia całej klasy robotniczej w celu obalenia jednym zamachem ustroju kapitalistycznego, zniesienia wojen, nienawiści narodowych, fascynuje na Zachodzie niejeden umysł i wytwarza atmosferę złudy, że to sprawa realna, bliska. Trudno jednak przypuścić, aby głównym kierownikom akcji federacyjnej z Rosją chodziło o osiągnięcie skutków realnych wobec — Francji lub Anglji. Wiemy przecież, że chodzi tu właściwie o rzecz daleko bliższą — o zachowanie bezpośredniego związku ziem b. Rzeczypospolitej — z Rosją. Jednakże, to nie jest wszystko. Idzie tu niemniej może o stworzenie możności s t a ł e j, b e z p o ś r e d n i e j i n t e r w e n c j i w w e w n ę t r z n e s p r a w y R o s j i p r z e d e w s z y s t k i e m n a j b a r d z i e j w t e m z a i n t e r e s o w a n y c h — N i e m i e c.

Zupełny rozgrom Rosji czynił możliwym podbój jej militarny przez Niemcy — gdyby nie zwycięstwo nad niemi koalicji. Pobite Niemcy, zmartwychwstająca Polska stworzyła nowe warunki, do których przystosować się było trzeba. Rzucenie rewolucji hasła zniesienia granic między Rosją, Polską, Niemcami w pierwszym rzędzie, dogadzało zarówno Rosji w stosunku do Polski jak i Niemcom w stosunku do tej ostatniej i do Rosji. Mogło zamienić klęskę Rosji w pozorny, a klęskę Niemiec w istotny tryumf. Gdyby żydom udało się przy po-

mocy haseł rewolucyjnych umożliwić niemcom wpływ na sprawy wschodu Europy, nie dopuścić, aby rolę tę na inny sposób wzięła na siebie Polska, wysiłki ich nie byłyby całkiem stracone, uratowaliby swój plan w głównych zarysach, a to było przecież najważniejsze. W ten sposób ambitne pragnienia żydów rosyjskich zlewały się w ostatecznej konsekwencji zupełnie harmonijnie z filosemickiemi sympatjami i tradycjami żydowskiego w Polsce drobnomieszczaństwa dając im możność złączenia się w jeden idealnie solidarny obóz.

Jedyną przeszkodą do wykonania tak subtelnie, można powiedzieć, tak genjalnie skonstruowanego pomysłu—jest Polska. Polska, przez samo swe istnienie jako państwo niepodległe i odnajdujące z trudem zagubioną w stuletniej nocy upadku swego i niewoli, linję swych dziejowych przeznaczeń.

Czy można się wobec tego dziwić, że arsenał środków używanych przez żydów do szkodzenia Polsce zdaje się być niewyczerpany? Że widzimy tu pomysłowość i wszechstronność tak zdumiewającą, wyzyskiwanie każdego słabego punktu przeciwnika tak umiejętne, trafne, składne, tak nieporównanie podstępne i złośliwe, że uznać je musimy za swojego rodzaju jedyne arcydzieło dyplomacji bojowej?

W tę wielką grę przeciw istnieniu Polski udało się wciągnąć żydowskim menerom politycznym żydów całej bodaj kuli ziemskiej, tworzących dwa, osłaniające się wzajem fronty — kapitalistyczny i socjalistyczny. Oba dążą do zdobycia wpływu na rządy państw i do opanowania p o l i t y c z n i e ruchów rewolucyjnych—ludów.

Wątpię, czy historja tej walki na śmierć i życie zostanie kiedykolwiek spisaną. Toczy się ona

— i toczyć musi skrycie. Nie zdają sobie z niej sprawy inne narody, nie docenia jej siły niszczącej — Polska. Niski, drażniący antysemityzm kołtuński w Polsce jest śmieszną, dziecinną wobec niej igraszką, zbrodnicze posługiwanie się nim N.Dcji wraz z całą resztą reakcji społecznej dla odwrócenia od siebie niechęci wzburzonego wojną i nędzą ludu — najtęższym atutem przeciw Polsce w ręku polityków żydowskich. Jedyny oręż, którym Polska bronić się tutaj może, to jest — poważna świadomość przyczyn antagonizmu polsko-żydowskiego—i zwarty front polityczny polski.

Gdy zdamy sobie jasno sprawę z doniosłości sytuacji wywołanej przez wspomniany antagonizm, innemi zgoła oczyma spojrzymy na nasze z żydami stosunki.

Z jednej strony przestaniemy ich lekceważyć — i co się niestety jeszcze zdarza — poniżać ich godność ludzką, z drugiej — poznawszy w nich przeciwników politycznych, polityczną z nimi stoczymy walkę — przedewszystkiem we własnym kraju.

Wprzód jednak wypada nam i w stosunku do siebie samych uświadomić sobie jeszcze nie jedno.

Wiemy już, że wspólne podłoże więcej niż stulecia niewoli doprowadziło pewne odłamy polskiej ludności oraz żydów do niektórych punktów stycznych w stosunku do Rosji. Stosuje się to szczególnie do tych grup robotniczych, które stały się obce programowi politycznemu P. P. S., i nadewszystko do mieszczaństwa. Pierwsi, ulegając choćby tylko częściowo wpływom politycznej myśli żydowskiej, przekreślają przez to ten dorobek polityczny klasy robotniczej, który ona zdobyła w Polsce krwią swoją i osłabiają

przez to także i społeczną swą pozycję. Co do drugich, wypada mi zatrzymać się nad nimi nieco dłużej.

Młode mieszczaństwo polskie, będąc pozbawione prawie zupełnie tradycji politycznych, nie zdobyło się dotąd na głębszą koncepcję lub nieco dalszą perspektywę swego własnego nawet klasowego interesu. Nie rozumiało ono dotąd na wzór mieszczaństwa państw niezależnych, wartości w ł a s n e g o n o w o c z e s n e g o p a ń s t w a n a r o d o w e g o dla normalnego rozkwitu krajowej wytwórczości i wymiany, która bez niego nie prędzej to później podporządkować się musi ogólnemu interesowi przemysłu obcego państwa. Ułudne, chwilowe zyski pogodziły je tak łatwo z najazdem rosyjskim, że po roku 63 wykreśliło ono z programu swego, łącznie ze sferami ziemiańsko-zachowawczemi, zbrojną walkę o odzyskanie niepodległości. Za „rynki wschodnie“, tę prawdziwą misę soczewicy ze stołu niewoli, zrzekło się było przynależnego mu skądinąd prawa następstwa po szlachcie w kierowaniu walką o wolność narodową, — a także i owoców tej walki.

Fakt ten, fakt abnegacji politycznej mieszczaństwa miał jeszcze inne poważne skutki. Ponieważ żaden wspólny publiczny interes nie nakazywał im szukać w masach sojuszników i współdziałaczy ideowych, przeto nie nawiązał się między inteligencją mieszczańską a ludem ten duchowy kontakt, który i poprzez przegrody klasowe pozwala w drugim człowieku ujrzeć n a w z a j e m równego sobie człowieka i brata. Ten prąd radykalno-społeczny i razem patrjotyczny, tak owocny kulturalnie, który walce mieszczaństwa o wolność wszędzie towarzyszył, dostarczając nawet pierwszym przejawom nowoczesnego ruchu społecznego najznakomitszych nieraz ideologów i wodzów, obcym był aż dotąd mieszczaństwu polskie-

mu. To obniżyło poziom duchowy i znaczenie społeczne tej klasy, co w obecnem stadjum rozwoju społeczno-ekonomicznego Polski, odbiło się b. niekorzystnie na całokształcie stosunków. Między Polską szlachecką a Polską robotników i chłopów wytworzyła się przez to niebezpieczna próżnia. Rzuciła ponad nią pomost — nieraz z ciał własnych — garść bezklasowych ofiarników—idealistów, tych „Donkiszotów niepodległości", jak ich niedawno jeszcze nazywano, ale nie mogła jej zapełnić. Nic bowiem nie jest w stanie zastąpić twórczego żywiołowego rozpędu wybijającej się i przodującej społecznie warstwy, gdy interes jej klasowy osiągnie linję wspólną z politycznym interesem kraju. Wypaczenie myśli politycznej takiej warstwy równać się może czasem zupełnej, ogólnej dezorjentacji społeczeństwa. Widzimy to np. w Czechach, gdzie żądza mieszczaństwa bogacenia się przy Rosji i przez Rosję zapanowała nad wszystkiemi innemi motywami polityki narodowej, każąc jej zamykać oczy na jedynego naturalnego sojusznika Czechów — jako narodu — Polskę.

To samo niebezpieczeństwo zagrażać po części zaczynało i Polsce, dzięki fałszywej linji politycznej mieszczaństwa, tworzącego istotny rdzeń N.Dcji. I to mimo tak pomyślnych wydarzeń jak rozgrom Rosji, jak przegrana Niemiec. Tylko ten szczęśliwy przypadek, że w wyrocznej godzinie wciąż jeszcze żywy genjusz dziejowy narodu znalazł dość mocny wyraz w wielkiej, czynnej duszy Piłsudskiego, umożliwił społeczeństwu zawrócenie z drogi, wiodącej w ostatecznej konsekwencji na cmentarzysko ludów.

Dziś Polska, przynajmniej z chwilą przywrócenia jej niepodległości ma prawo oczekiwać po swem mieszczaństwie, mającem w niej zawsze jeszcze dużą do odegrania rolę, że zorjentuje się

ono nareszcie w zmienionej sytuacji i przystąpi co rychlej do celowego uzgodnienia swej drogi rozwojowej z interesem publicznym. Leży to niemniej i w jej w ł a s n y m interesie. To, co widzimy tymczasem, nikogo pod tym względem zadowolnić nie może. Stanowisko zajęte od początku przez mieszczaństwo wobec dźwigającego się z trudem własnego państwa, względem czynnych warstw ludowych, tworzących jego jądro i względem najkonieczniejszych reform społecznych jak p .reforma rolna ,daje świadectwo nietylko wielkiego chłodu i obojętności obywatelskiej, ale rodzi obawę, że i dziś nie docenia się tam jeszcze dosyć wartości tego państwa własnego, a oraz i własnego warsztatu pracy, własnego krajowego rynku, gdy się tak niewiele dba o rozszerzenie jego pojemności. Obawiać się prawie wolno, czy może nie żałuje się tam wciąż jeszcze po trosze dawnych przejściowych konjunktur, okupionych tak straszną ceną. Jakże tam mało tego entuzjazmu patrjotycznego, który jak płomień oczyszcza duszę i uzdalnia zawsze w pewnej mierze warstwy górne do ponoszenia z gotowością i godnością niezbędnych ofiar, wymaganych przez położenie i rozwój społeczny. Gdzież są te nazwiska, które postawićby wolno choćby obok szlacheckich twórców Konstytucji 3-go Maja? Tych, acz nielicznych reformatorów, co we własnych majątkach przeprowadzali ó w c z e s n ą r e f o r m ę r o l n ą, znosząc w nich dobrowolnie poddaństwo i pańszczyznę? Niema ich, niema nawet tyle dobrej obywatelskiej woli, ile jej trzeba do ograniczenia dziś swych nadmiernych zysków, do czynnego udziału w celowej i planowej organizacji sił ekonomicznych kraju, któraby mogła zmniejszyć głód i nędzę i miała też cóś więcej na oku niż sam tylko zysk kupiecki, niż „korzystanie z pomyślnych

konjunktur"! I nietylko dobrej woli lecz i roztropnej myśli, coby doprowadzić musiała do uznania ochotnie i szczerze choćby przez innych zapoczątkowanych reform, które, jako konieczność państwowa przeprowadzone być muszą i przeprowadzone będą, z wolą czy poniewoli warstw wyższych.

Te wszystkie braki, ta impotencja nietylko polityczna lecz i społeczno-obywatelska mieszczaństwa jest przyczyną rosnącej wciąż nieufności ludu do tych sfer, gdy występują one jako przedstawiciele władzy i państwa, nieufności, niemniejszej często a czasem i większej niż tradycyjna podejrzliwość względem warstw szlachecko-ziemiańskich, — a ostatnio i kleru. Tu i tam bowiem nie czuje lud tego *publicznego ducha* i tego zrozumienia *ducha czasu*, bez czego nie może powstać rząd prawdziwie narodowy, i stojący na wysokości zadania, silny wewnętrznym autorytetem swoim.

Przeszkadza to bardzo porozumieniu w sprawach, decydujących może o bycie naszym i otwiera szerokie pole dla wpływów politycznie nam wrogich.

Choćby więc polityka żydowska nie miała nigdy, jak wierzyć nam wolno, osiągnąć zamierzonego skutku, to jednak przypuszczając, że kraj nasz długo jeszcze nie przestanie być terenem prób w tym kierunku, obawiać się należy, że rozmach jej i bezwzględność jej zamierzeń i środków mogłaby jeszcze nieraz wstrząsnąć posadami naszego państwa, o ile z całą świadomością jej i naszych celów nie wytracimy jej na wszystkich punktach broni z ręki.

Na zakończenie tej rozprawki pragnę jeszcze zastanowić się nieco, jakie ogólne i ostateczne

szanse zwycięstwa posiada program polityki żydowskiej?

Rozważywszy wszystkie pro i contra dojść trzeba do przekonania, że odpowiedź wypaść musi raczej niepomyślnie dla jej twórców.

Społeczność wykolejona — równie jak wykolejona jednostka — ma to do siebie, że zatraca właściwą miarę w ocenie rzeczywistości.

Zapewne, żydzi dostrzegli z wielką bystrością zarówno pewne szczegóły jak ogólne linje zarysowującego się już nowego ustroju, na których niektórych tendencjach rozwojowych opierając się, pragną osiągnąć swe bliższe cele. Być bardzo może np., że dalsza linja rozwojowa ludzkości idzie w kierunku powstawania większych niż państwa narodowe organizmów sfederowanych, podobnie jak w wielkim przemyśle istnieje dążność do tworzenia trustów lub kooperatyw spożywców.

Ale przeceniają znaczenie tej tendencji dla naszej doby, a natomiast nie doceniają innego zjawiska. Faktu, że obecna mianowicie fala rozwoju życia społecznego ludów wyłącza, a tem samem dąży do zupełnego usunięcia tej jednej z najtrwalszych form przemocy i wyzysku, jaką jest zabór — siłą czy podstępem cudzego narodowego terytorjum. Życie historyczne doprowadziło wszystkie ludy do tworzenia państw narodowych. Naczelna ta idea XIX w. nie zatraca swej ważności i nadal w stosunku do ludów, nie wyjarzmionych jeszcze z pod obcej władzy lub zacofanych w rozwoju. Dla tych ostatnich odsuwa się tylko w nieco dalszą przyszłość. Leży to dziś niejako w naturze rzeczy, wynika z nieustannie postępującej naprzód demokratyzacji form państwowych i społecznych, współczesnych metod wytwarzania, domagających

się wyższego stopnia kultury ludu. Ta ze swej strony rozbudza świadomość prawa posiadania, rządzenia i panowania na swym historycznym i etnograficznym terenie. Proces ten był już koniecznym poprzednikiem i warunkiem zwycięskiej walki z przywilejem stanowym — i jest nim w wyższym jeszcze stopniu, gdy idzie o walkę z wyzyskiem klasowym. W dalszym ciągu musi też być nieodzownym precedensem idei federacji ludów, bez niego bowiem zamienićby się ona musiała w niemaskowany nawet — podbó Przeciw niemu zaś walczyć będą demokracje ludowe całym rozpędem swych młodych sił, tak samo, jak walczyły dawniej mieszczańskie demokracje. Wolne, od nikogo niezależne państwo narodowe jest taką samą koniecznością historyczną, jak posiadanie przez chłopa własnego zagona wprzód — nim założy kooperatywę rolną.

Żydzi więc, zwłaszcza w stosunku do Polski i ziem na wschód od niej położonych, płyną dziś właściwie przeciw fali. Nie straciły jeszcze wagi słowa Byrona, który taką właśnie walkę o wolność narodu, o własne państwo miał na myśli, pisząc, że „gdy się raz zaczyna, z krwią ojca spada dziedzictwem na syna, sto razy wrogów odparta potęgą — skończy zwycięstwem.“

To pierwsze. Drugą przeszkodą do osiągnięcia celów polityki żydowskiej jest sztuczność tej koncepcji. Wynika ona wprawdzie logicznie z ich położenia i psychiki, ale samo to położenie właśnie sztuczne jest i anormalne, a psychyka spaczona i chora. Występuje tu przed nami cały tragizm losu plemienia. Byłby on zdolny budzić w innych ludach najwyższe współczucie, gdyby.... I tu trafiamy na trzecią przeszkodę do urzeczywistnienia polityki żydowskiej. Zarówno w założeniu jej, jak i w środkach, tkwi czynnik głęboko

niemoralny. Tak jest. Pod hasłem walki o nowe formy bytu, o wyzwolenie proletarjatu, w rzeczywistości żegluje się ku wyzwoleniu siebie, jako klasy kapitalistycznej, walczy się o teren, na którym mógłby być powstrzymanym rozkład jej jako takiej, gdzie miałaby ona możność osiągnąć tylko wyższe jej formy, zamienić się w całości w klasę rządzącą i panującą, w najprzedniejszą część burżuazji „wielkiej Rosji“.

W wyborze środków do osiągnięcia tego, tak bezwzględnie egoistycznego, materjalnego, klasowego celu, nie krępują ich żadne, choć nieco wyższej moralnej miary, względy i przeszkody. Podtrzymują oni uparcie istnienie własnej swej tradycyjnej więzi plemiennej, zrywając z nią tam ledwie, gdzie na jej miejsce powstała już nowa więź — równie żydowska, z ducha, a podkopują świadomie lub instynktywnie tradycyjne podstawy życia duchowego u innych ludów, nie troszcząc się, czy one wytworzyły już sobie nowe na ich miejsce. Szukając dla siebie wspólnego terenu ekspansji klasowej — ojczyzny przyszłej, jak ją rozumieją dla siebie, nie wahają się iść ku niej po gruzach ojczyzny cudzej.

P o d m i a n e m f e d e r a c j i l u d ó w, p o p i e r a s i ę f a k t y c z n i e z a b o r c z e d ą ż e n i a R o s j i i N i e m i e c, dwa drapieżne i dzikie imperjalizmy, mające zdusić wolność Polski i sąsiadujących z nią narodów, stojące w przeciwieństwie do sprawy wolności własnego krajów tych ludu, i do sprawy pokojowego współżycia wszystkich. A jednocześnie piętnuje się przed światem jako zaborczość pomoc niesioną przez Polskę nowym państwom narodowym, wstającym na gruzach caratu.

Masy żydowskie, uległe już — po najoporniejszej walce - proletaryzacji robotniczej, po części

i młodzież inteligencka, dalekie są zapewne od świadomości politycznej swych wodzów, namiętność jednak z jaką dążą do wykonania programu „zjednoczenia proletarjatu“ i „federacji ludów“ dowodzi, że rządzi nimi ten sam, tylko podświadomy instynkt.

Instynkt jednak działa — ślepo, a jako taki bardzo często zawodzi. Podstawa ideologiczna polityki żydowskiej nie leży w interesach i potrzebach klasy pracującej — jako takiej. Twórcy jej — to garść nowoczesnych condotierów. Potrafili oni pozyskać sobie masę robotniczą żydowską na zasadzie tych samych, podświadomych nie wygasłych w niej jeszcze instynktów drapieżnych i pasorzytniczych, których nabyli w swem historycznem życiu, nim ulegli zupełnie losowi. Lecz czy proces proletaryzacji ich dałby się powstrzymać nawet w nieprawdopodobnym wypadku zwycięstwa polityki żydowskiej — jest to zupełnie wątpliwe. A cóż dopiero w przeciwnym razie! Liczy się na to, że Rosja będzie wciąż potrzebowała ludzi, zdolnych organizować jej życie wewnętrzne, a obecnie—i państwowe .Ale najprzód żydzi okazali się właśnie słabymi organizatorami, powtóre Rosja, jak każdy inny naród wydobędzie z czasem z siebie tyle własnych sił twórczych, że przestanie być stałem polem nieograniczonych możliwości dla karjerowiczów całego świata. Ludność żydowska przytem zbyt jest już liczna — i płodna, aby predylekcje jej do utrzymania się lub podniesienia w całości do poziomu warstw wyższych, mogły zostać urzeczywistnione. Proletaryzacji opierać się może liczniejszy niż gdzieindziej procent jednostek, ale proces sam będzie szedł niewątpliwie dalej.

Masa drobnomieszczańska musi rozpływać się wciąż w proletarjacie, nie dlatego, że jest żydow-

ska, lecz że jest pasorzytnicza i zbyt liczna. Temu samemu losowi uległ już w Polsce dawniej pasorzytniczy również odłam szlachty drobnej, trzymającej się „pańskiej klamki“ i nikt u nas, prócz niej samej, nad tem nie ubolewał. Lud żydowski idąc na pasku swej ambitnej zwierzchniej warstwy staje się poprostu ich narzędziem i służką, tracąc z oczu najważniejsze, najistotniejsze interesy własne.

A tym interesem ludu żydowskiego, jego podniesienia się kulturalnego i ekonomicznego, jako klasy pracującej, jest — nie zwalczanie, lecz popieranie całą siłą wraz z polskimi współtowarzyszami pracy i losu istnienia niepodległej Polski — przeciw Rosji i przeciw Niemcom. Również popieranie nowych państw narodowościowych, leżących między niemi. To jest bowiem warunkiem pokojowego i cywilizacyjnego rozwoju tych wszystkich krajów razem wziętych i ich przyjaznych między sobą stosunków, ułatwiających fluktuację żywiołów ruchliwych i przedsiębiorczych. Polska właśnie mogłaby stać się dla żydów owem przyjaznem miejscem wylotu, skąd po przyswojeniu sobie jej odrodzonej duchowej i politycznej a niemniej i gospodarczej kultury, mogliby nieść ją dalej wolnym bratnim ludom sąsiednim. Sama Rosja wówczas nie zamykałaby im swych granic, bo wraz z nieodwołalnem odcięciem od niej zaborów, złamanąby została kość pacierzowa jej despotyzmu i dzikości.

Czy czas jeszcze na to, aby spostrzegłszy się, zawrócić i cofnąć się z drogi pełnej bagien i przepaści? Z fałszywej drogi, która nie prowadzi w przyszłość ku jasnym gwiazdom pojednania i miłości — lecz gdzie się kłębi wciąż powrotna fala nienawiści i walki?

Na to odpowiedzieć mogą tylko żydzi sami.

Poznań, w lutym 1920 r.